

Zamierzona mobilizacja musi zostać przeprowadzona, o ile rząd chciałby prowadzić w dalszym ciągu wojnę, gdyż rozbitki z pod Mukdenu nie są już zdolne stawić czoła siłom Japonii.

A przy ogłoszeniu tej nowej mobilizacji, ludzie, którzy wiedzą, że po takich bezprzykładnych rzeziach w Mandżuryi i oni pójdą na pewną rzeź — i może ani czwarta część ich nie wróci do domu — będą się bronić przed zabiciem ich na wojnę, będą się bronić rozpaczliwie, wiedząc, że walczą o swe życie i carat stanie się widownią tak krwawych starć — jakich dotychczas nie było!



Z wojny rosyjsko-japońskiej: Generał Nodzu zwycięzca z pod Mukdenu.

Jeśli ogłoszenie nowej mobilizacji należałoby uważać jako demonstrację przeciw Japonii, z którą chce się rozpocząć rokowania pokojowe i na której ma się gotowością nowych zbrojeń wyrzucić efekt, mający ją nakłonić do względniejszych warunków pokojowych — to należy sobie uprzytomnić, że zarządzenie mobilizacji byłoby w takim wypadku czynem bardzo ryzykownym i obosiecznym i — mogącym wywołać nie mniej groźne zaburzenia w samej Rosji.

Dość niebezpieczną podczas ostatnich walk rolę odegrali Chunchuzi. Na tyłach armii pojawiały się coraz to nowe bandy Chunchuzów, zorganizowane i uzbrojone stosunkowo dość porządnie, a prowadzone przez oficerów japońskich. Napadali oni

na mniejsze oddziały rosyjskie, urządzali napady na tor kolejowy, burzyli mosty i szerzyli zniszczenie w okolicy, uniemożliwiając Moskalom odwrót. Bandy Chunchuzów wzrastały i powiększały się z dnia na dzień.

Było to zupełnie zrozumiałe, że ludność chińska straciwszy cały swój dobytek, całe swe mienie, porzucała zniszczone i spalone domostwa i szła do Chunchuzów, by następnie mścić się na tych, którzy byli sprawcami ich klęski.

Moskale wytworzyli sobie wśród Chińczyków swych największych wrogów i tem należy sobie tłómaczyć to, że Japończycy wiedzą najdokładniej prawie o każdym ruchu wojsk rosyjskich, znają jak najdokładniej plan sytuacyjny armii rosyjskiej, gdyż mają wśród Chińczyków swych szpiegów tak, że śmiało można uważać każdego chińczyka za szpiega japońskiego. Stądto do służby wywiadowczej nadają się wybornie sami Japończycy. Przyprawiają sobie warkocze i przebierają się w strój chiński i z największą swobodą udają się między armię rosyjską, którą znają wybornie ze wszystkimi jej dowódcami i generałami.

Czasami jakaś nieszczęśliwa paczka takich szpiegów wpadnie w ręce rosyjskie, a wtedy czeka wszystkich śmierć pewna. Jedną z naszych rycin przedstawia właśnie scenę, jak straż przyprowadza przed sąd wojenny japońskich żołnierzy, przebranych za Chińczyków i przyłapanych na szpiegowstwie.

Jeden ze strażników trzyma w ręku warkocz jako corpus delicti a starsi oficerowie spisują protokół. Przypnać należy, że Japończycy pod każdym względem imponują nam swą brawurą i odwagą,



Z wojny ros.-jap.: Plan sytuacyjny ostatnich ruchów wojsk rosyjskich i japońskich na północ od Mukdenu.

bo idąc do obozu rosyjskiego jako szpiegowie, idą tam na pewną śmierć.



Z wojny rosyjsko-japońskiej: Odwrót korpusu generała Rennenkampfa z nad rzeki Hun.